

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1162. ? r. j. [hasło konkursowe] Olga. Tragedya w 5 aktach [przesłana na konkurs dramatyczny Wydziału Krajowego we Lwowie].

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

15.

Lw. 82 550/99

Konkwis
gramat. pol.

Львівська бібліотека
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Бав. 1162

"Olga"
Tragedya w 5 aktach

godko 2. a. j.

V 936
1. 1162.

Alga "

Tragedya w. I in akbach

2 n. j.

Osoby:

Książę Sotomorecki

Olga: jego córka

Baron Friderich

Wilhelm: syn barona

Bohdan stakent: wychowanek Książęcia

Lusala

~~Baron~~ Sawa: Kozak

Przebieg dzieje się na Litwie z koncem 18go w.

Wnętrze dzieje się na lifcie w końcu XVIII-go Wieku.

Scena przedstawia komnatę staroświeckiego, rosyjskiego portreta, mi. Do przey i gębi kominek, na nim pali się ogień. Obok kominka sofa pastena szurg niel'wiekiq, nad sofa stolar skura i trofea myśliwskie. Przed sofa stolik korucowy papierami Dalej pod scianami meble staroświeckie, symetrycznie poustawione.

Scena I

(Książę leży na sofie przy kominku i przegląda papiery, przed nim siedzi baron Friderich rzygorem w ustach)

Książę. — A zatem baronie jestem porucznikiem bankrotu; czyli jednym słowem przekształćcie mój majątek a mnie osobiście na łódź.

(wstaje i przechodzi się)

Baron. — (flegmatycznie i skcentem niemieckim) O obrazie mojej księżki Książę, a przypomnienie o tem, że obrazie Friderichów, to przecież narzeki się na wielkie niebezpieczeństwo!

Książę. — (groźnie) grozicie mi!?! — Smicie mi grozić.

Baron. — Nie groźcie tam Książę, mogłbym to zrobić chyba wostatecznym razie (z uśmiechem) a sobie je do tego nie dojdzie! (pochylił) Nie groźcie tam

Tylko nas reflektuje, gdy przybytemu foto
aby ugodowo sprzeczne nasze katetnie.
Zachowanie mojej księżki straszała naszą foto,
luna, a nie moja. W tem miana je
miatem szeregicie być naszym naj-
bliższym sąsiadem i najlepszym przy-
jacielem i nie księżki pewnie w potrzebie
do mnie się uciekają, a ja mu nigdy
nie odmarzatem pomocy -

Kniez. - (pnergajac) Ha! którą to pomoc drogo
wamterar zapłacić muszę gdy procenta
poektonety kapitał!

Baron. - Frowno mój Knieziu! - czy aby New do,
gorkie miatem knisrerye siebie?!
Pieniądze które New przypzatem nie
skrymatbym był u siebie jako martwy
kapitał, byłbym ich procentował w
inny sposób. Tak dla Was poery,
niatem ustępkowa, gdyż patąc ten
i folwerk do niego przypzatem od-
deje nam w drogocie, reszta prawnie
należy do mnie, a Książkie do mojego
syna ~~na~~ dla którego ten majątek na-
bytem.

Kniez. - Ha! Tesda! jak smiecie mi to ofiaro-
wność w formie Kaszki! My Książkie pod-
stępem i oszustwem wyderli mi majątek
odgrazacie dziś wobec mojej roli dobrodzieja
i myślicie że zgodzę się na to, że wam

jaśnie nie ruce woosy wyroku
lichwiara i prost się swoich sądownie
upominek nie będy !!!

Baron. - [mrużąc oczy]? Dozwolicie może księżciu
że nam na lichwie odpariem pbrod
miar, a dozwoty [mówi wolno i suwerenem] smierci
nowej rony i drojda reszek nieparzyk
diecei!

2
w XVIII w.

Knier. - [gnattonie] nie mogge zapewnić na pomysł zaniem/
Miler poty! Miler ktameo nie me
wiel i nie mi probie nie moiesz!

Baron. - [flegmą rżgnie dalej] sprawa rożnic
tego ektopana którego wychowujecie
księżciu i któremu będy odzajecie
kaski! [Knier gnattonie poryna se
[urtylet rżgnie nad sofa i rżca się na
barona. Baron przernie unika rżca ty,
trżcajce mu urtylet rżki]

Baron. - Dla pbrodniera, jedne pbrodnia
mniej, jedna rżcej, nie stanowię
wielkiej różnicy.

Knier. - Stuchaj parokre! miler dohodźmie
albo sobie zapewnie drój milere,
nie sem! [pokazuje na urtylet]

Baron. - Będy milerat ale nie robie tego dla
siebie, lęb przez jedę kolwiek obem
klem się wsem bronie przez drój
napasieć [wzjmuje pistolet i kicremi i
pokazuje go księżciu] jak widzie bytem
!.

na wszystko przygotowany. Nie mam żony,
czuję proskrybce' pewnych kroków
jako' gęstym postanowieniem się.
Wiem że księżę gwałtowny i na-
miętny i że namieszanie' wrota
popchnęta was do stroni. Dlatego
postaram się wam nie przeszkadzać
na was, lecz to co robie, robie je-
dynie dla waszej córki, której
wy księżę możecie nawiązać godnym
nie jesteście

Książę - Córka moja nie chce tu widać
grę.

Baron. - [przeznaje] Owszem mój księżę, chociaż
i grubo gubi tylko jeden jedyny
warunek jest dla którego przysięgam
wam księżciu, zupełnie miłowanie

Książę - Tym warunkiem jest ?

Baron. - Ożenienie mego syna z waszą córką!

Książę - [z ironią] Ha! do majątku, który mi na-
grabicie, potrzebna ci jest jeszcze mo-
jej córki księżowska korona
(chociaż nierzadko po komnacie)

Baron. - Nie możecie księżciu! ~~W~~ Aby koronie
waszej córki dotrzeć do was, nie byłby
jest majątek, o który ja się poważam
jako dobru ojciec postaram.

~~Książę~~ [przeznaje] Tę księżę, kłóciecie się spoi-
kajnie na swoich sterych smiesiek

5
Których nam wykierować nie chce, i
stosunkowo nie się koto nas nie umie
ni, musicie tylko niesnawnie ograni-
czyć swoje wydatki.

Książ. (z goryczą) Mię ~~tych~~ podpatrzył na
pięć moją tajemnicę, teraz wyigra-
łkę po córce, to byłeś pennym
niebył jej był przed tem nie dostat.

Baron. Tak może książku! Teraz nam już
nie na przeszkodzie nie stoi, możemy
smięto pobogostawie naszymi siłom
i (zmyśleniem) uspokaja wygrać owoce
naszej pracy

Książ. Dostyc! Dzieląc procent dochodu z
mojego negrabionego majątku, przez
folwarku i tego starego gruntu.
J... grobowe milczenie o tem co
naszto pomysłu nami!

Baron. Zgoda książku! Jesteśmy od tego
jak dawniej najlepszymi przyjaciółmi
(wyigrałkę o której książku nie przyjmuje)
(ja teraz wracam do domu, a
przyjść tutaj Wilhelma, który przycie-
sam całą sprawę przeprowadzić do
końca. Jam mu tylko drogę
utorował, na której on już idę
na sobie rade.

(Baron klaniając się cofa się szybko do domu
i wychodzi książku zostaje)

Scena II ga
Kniez Lurula potem Bohdan

Kniez. - (ponuro) Ha! Dramat się rozpowie
ety tylko tragicznego końca nie
było!... Ten kto wszystko podpa-
kryt... myślałem że praco mnie
i Luruli nikt o tem nie wie...
prepedto!... Nieśmia temeris dosię,
gnęę go musi wessniej, ry poiniej
(pochrili) A jednak kto wie, może on
mi będzie pomocnym. Jestere to
matienstwo Dgi i Wilhelmem, aby
jak najprzej doprować do
skutku. To jedyny dla mnie
ratunek. (pnecha się, poprawia ogień
na kominku, po chwili wroni)

(Wchodzi Lurula piękna brunetka)
(wstroju miesiowerek literackich.)

Lurula. - Lanie wyzwaliscie mnie?

Kniez. - (siada na sofie i przygarnia Lurule do
siebie) Wyzwatem się narobić z toba, nacięję,
smutno stoniekowi na starość,
lubię mnie (wzrusz, sumienię męszę
nie znam spokoju i szeregocia,
chyba wtedy gdy ciebie drzymam
i objećciach (tuli ją i całuje)

Lurula. - O panie mój miły! jakże mi serce
kroćwiecie!... To był smutni... był...
dni... był się skoryć na lubi

Jaśsiaj, kiedy nie dawno wzeleli przed nami
wszędę!?

Kniarz. - Tak moja Lurulo. Łoay są kamienne.
Te które kto wie w jądro spotkać
może; musisz się strzeż... rozu...
mier... nie podawieć, nie kwierzyć
przed nikim!

Lurula. O nie bojać się panie! nikt nie
wie, nikt się nie dowie. W Luruli
sercu tajemnice tak tonę, jak kamień
tonie w morzu. Pielni to was wzeleli
mój Kniarzu to śmiecie się!
bądźcie weseli! kulejcie jak
dawniej; a gdy wam samienie
pocznie w wyznacze, przyjdzie
szybko do Luruli; ona was ukocha
ukocha;... ona rozprzezi te smutne
myśli że wspomnicie o rozgaskiem
(pście go i potaje) o tak! o tak! o tak!

Kniarz (smutnie) Moja Lurulo! to jestere
nie rozprzezi w ci pchietem porietkie
postuchaj mnie urocznie!

Był tu przed chwilą u mnie baron
Friderich, aby utwierdzić me mnę nasre
interesa, a gównie aby mnie pro-
sie w ręce olgi Na Wilhelma.

Lurula (z radością) Twój Kniarzu, nie odmówi-
licie baronowi prawda? - Knieżona
wyjdzie za niego; pojście z tego domu

a ja postanę, postanę sama z Kewi! "Kewi"
eras jui nic na drodze mego szczęścia
stała nie będzie!

Kniei. Pojście Lurulo, a ty postaniesz, ale
czy wiem o tem, że baron przez tego
potacea, jednego żołnierza i jednego
procentu od dochodu, nic nam nie
rej nie postawi?

Lurula. - Wie, Kłopotacie się panie, to Ma
was i Ma moje wystawczy, a gdy
nam brakuje musi nam dać; a gdy nam
nie ma wydręmy mu. (śmieje się głośno)

Kniei. - Tak prędko mówisz Lurulo wydręmy
mu, wydręmy mu może więcej niż
pieniędzy

Lurula (tajemniczo) Wydręmy mu życie! (Kniei
głośnym pocztankiem kępyka jej usta i
patrzy sobie tego w oczy) (po chwili)
On wie Knieciu, wie to wszystko
prędko? ... Wydręmy mu się życie?
(Kniei pnie się porażeniem głośno) ha! więc
Kłopot się dowiedziat! - Kto nas podpatrzy
Kto zdradzi Lurula wie i chce nie
spokojnie po Komnacie. Kniei zapatrzone
jest w oczy. Lurula spóźniona utylet na
podłozie, podnosi go i ożtyka.]
" więc była przeprawa, - a on uczył
się, ... do ile! Bylibyśmy go tutaj
ukryli dobrze i niekto by go był.

nie kłopot... Bylibyśmy mu sprawili si-
 skę kajemniczy pogrzeb, a brony i Krawcy
 byłyby mu pamiątką pieśni pogrzebowej.

[śmieje się] Kniez porażyt się jak zabrony/
 Kniez. - Nie można było Lurulu... nie można. On
 nam teraz nie nie robi, robić nie
 może... brzech syn jego bierze na
 konie moją córkę, to jest największą
 dla nas pokojmiz. Wrociec on jest ~~de~~
 tchun, podty i tch nie bez winy, on
 się mną leka, wie że sam bym mu
 dorozing wymierzył sprawić tchroś.

Oniego wize, możemy być spokojni.

Lurula. - Lepiejby było kniazui nie mieć kate
 nad górą. Baron Friderich byłby oddał
 takim naszym katem. O! jakże bym
 go rada się postyc'!

Kniez. - Doctaw to mniż będz ceket na
 sposobność, która wczesniejery
 pozniej nedaruc' się musi. Ty
 steraj się tylko w to, aby Olga
 nie dowierista się nigdy w mi-
 szem... - A przynajmniej nie dowie-
 wista się przed czasem.

fitychac' pukanie. Lurula brzemni doriani
 ukrytami wicianie wylieca. Do Komnety
 wzedł Bohdan.

Scena III

Kniez. Bohdan wyszłi bronet w selektowej
 brany wstraju studentów uniwersyteckich

Bohdan (z niskim ułtosem, zbira się do kucyria) Kniariu
i moji ojciec, przyszedłem tu do was, gdyż
czas już mego odjazdu, zbliżył się, aby
was pożegnać i pokłonić się za wszystko
coście dla mnie dotąd robili.

Kniari. - (zaskarując Bohdanowi kniaź) Kiedy odjeżdżasz?

Bohdan. - Dwie tygodnie, panie!

Kniari. - czy potrzebujesz jakich funduszy na
drogę, bo muszę się upewnić, że mi,
ja kasa dla ciebie już się wyzerpła.
Słyszysz już jeszcze od siebie swoim konikiem
do Wilna; po ratem nie więcej dłużej
już nie mogę. Myślałem o sobie na dłużej!

Bohdan. - Kniariu! wiem że majątek wasz jest
niebezpieczny i nie bym już panie od
was przyjęcie nie mógł. Tym bardziej
że od powrotu mego wstąpienia na
inimierzytel ręką karabim lekarzami;
a że pieniądze tych nie naruszam
bo w waszej księce miałem wszystko
co mi było potrzeba. Alboście mi
prosto do ręki pokazina sumka, która
na gdyby wam panie przydatą się
na co, mógłbym wam jako pożyteczny
oficerować; gdybyście przyjęcie raczyli?

Kniari. - (zirykując) Łoż do panie! czy chcesz
mi na moje dobroczynstwo pisać?

Bohdan. (wyrzucając się rękoma) Boże, mi się uchroni i
skorze mnie Boże jeśli mi przed myśl

pnuento aby was fauie obracic! To co
 powiedziestem, powiedziestem i najlepší,
 siej ucyli; a ilim was uresit fauie, to
 pnetaceie mi, to ikeigarnicie i moim
 sercu nie rydasimie ike was nigdy!
 Bóg was karteci na wygnetko palyta us
 do woleu kniazioni / rosieie ike mmie dotp usry
 nili, a pozwoleie i na dat i krosach
 wlnych kejkidese mi do siebie, bom ta
 potone mej dany postawit i was dou wasne
 bykie mi sie wydenot domem roztinnyu!
 [caturje go u wry]

kniaz... [chtotna] Bpki i drow. Lepokierem sie koberuuy
 sig i krotce; gdyi bykieer potkebowuue nie
 utago jako swiatek na postlatiuech
 kniazioniuy. [Bolitau wstraga sig na ostakue
 stona kniazia, i kataara jak pijouuy. Kniaz nie
 krosca na to awagi, daje ma wyty i gtony porogy,
 nie i odwraca sig od niego. Bolitau otkotai:
 Kniaz chotai wytko pro secuie, pochwili staje na
 srodku i moini ponawo]

Kniaz Ha! Ten chtarok to najrizkizy wyzut
 mego sumienia!... Tyle lat... Tyle
 lat upytgneto; a ta chwila porostata mi
 sak igro i pamizeri, jak gdyby to sig odlyto
 wczoraj. [khotai na pnotie sceny] Ja go nie
 naridze... ja go jui tyle razy postanawietem
 kabic; - a jeduach brak mi odwagi!...
 Tu, tutaj, ot... Hkej Komnacie domu...

(rozchazuje się rękami) kiedy ja powrotem jak i przedtem.
Kiedy ja byłam, ona Magda mnie o opiekę
ty nad swoim dzieckiem i... O bogostanie
mnie... mniejszy rebojey swego miła
skonata... — Chciała to dziecko rzucać,
sic... zdanie od razu, lecz jestem
nie jakos niewidzialna siła wstrzymuje
mnie od tego ka!... Ktoś szuka nad
nem... on ryci bębie; może aby
pomocie śmierci swoich rodziców!?

Samieje się tylko i strach! On mnie nazywa swoim
i nie wiem; swoim opiekunem samieje się
również i lepiej mówię że jest Bog na niebie!
bie!... że może najmniejsze przewinienie
mia!... Ha! chyba że moje produkcje
nie wymyślił jakiegoś kary, kiedy ryci
dotąd... (kamyła się, potem się zatrzymał)
ab! jak mnie przeszedł prechotę na to
wspomnienie. Ta komnata, kiedy w niej
sam jestem, powrotem mi takie smutne,
sdrasne wina nasuna przed oczyma (zatrzymał się
również) Taką mnie napętnie namiędną dzieckiem
że kabilijebym wyzstbo!... wyzstbich, co
na swojej drodze napotkam!... Nie! nie,
możę być do bogom... nie potrafię... choć
bym chciał... potrzeba mi więcej opieki
jestem jak sępi, nie nasycony... strasno
mi ka!... (zatrzymał się również i odwrócił)

Koniec aktu I-go

Сега преходим доде и поправа, по левој и глеби ке,
 плетка рударске р Каменица, по правој при
 самој сеени грачу Каменице меком порасте
 Не проат сеени р дала видније степ невоћи, по
 оосту крагу. Није скупи видје р дала поруна
 јже иј траве. Нејже поволи невоћи и овијетле
 сеене. — (Не грачек Каменичких ситки Олга
 Бохдан Негру и јей ној) (птем Јена)

Bohdan. Bytem u kniazia poiequae' go i pokij,
 kova' na vuzrsko; prijjet mnig dumnie
 i shodno jak reme... To mnig nie
 krestato... Rcheistom mu sig jui na
 konca kniee do nog i... vtagae' o siebe
 ak bog mnig od strasnoga suderstva e
 more i kniesadi ochronit! On
 mnig repracht na kass slab knig,
 kionno!... Oh! on narat nie wie jad
 mnig strasnie kranit! Kuzesttem
 prijbitu, pognionu i kromionu na dazny
 okropnie... Strasne piero wrato u mo
 im sercu na megi, ke ty, krysta nie,
 nimno, svista, masr kostae' iong tego
 tota!... Kuzest' bym sig siebe!...
 potrafit' bym sig nuzec bez skargi iaku
 na ustach... bo wieu, piem siebie
 nie goduy!... Ale gdu bym niekriat, je
 pner ko kuzesenie kerepniam ei skargie!
 O'bo ke vredo skargia Olga! umart' bym

chętnie z rozkoszą; lecz wyświeca się
i patrzeć na trwałe piękno, ... na trwałe
męczeństwo ... nie ... nie, tego nie chce
się, do tego nigdy nie dopuszcza, śmierć ra,
crej mi takie życie!

Olga

(patrzy ciekawie) Kój drogi Bohdanie! nie
tracimy nadzieji! Ty, albo jeden inny
mój nie bój się, to ci przyniesie!

Stemig mój może; ale ugiąć nie potrafi.
Trzeba nam tylko pomyśleć o sposobie
wydostania się z tego, bo jak ojciec mój
dławi się o wszystko, trudniej nam po
tem będzie porozumieć się z sobą.

O! bo on jest straszny! okropny - w gniewie,
nie; podłym w ten czas do wszystkiego.
A ja chciałabym tego gniewa uniknąć; aby
siebie i jego oszczędzić!

Bohdan.. - A czy mi będzie postawiona Olga? - nie
będzie mi ucieczką opuszczenia? - mam
plan jeden jedyny który z twoim planem
konanem nie będzie się zgadzał ale tu
wybora nie ma.

Olga.. - Kój mój najdroższy! wiem żeś szlachetny
i oddana ufam ci w wszystko.

Bohdan.. - Wygodne cię z tego; ale wygodne jest
moją konę! - czy zgodzi się?

Olga! zgodzę się lecz nie rozumiem!

Bohdan! siada obok niej i objaśnia jej "język" / Stuchaj
najdroższa! ja teraz jedzę do Wilna, wyjecha

Kuje niezręcznie, schludnego chociaż strona
 do czasu, mam tam kolege przyjaciele ktory
 jest prawnikiem, gdy wszystko będzie już
 gotowane na przyjęcie mojej książki
 W ten sposób przyjdę tutaj z książką, i choć
 potajemnie w noc, - ty będziesz czekać
 na mnie, - a tutaj na tym namienię
 a w tej kapliczce prawnik odbierze od
 nas przysięgę i da nam białe stopnie
 niewinności! - A w ten sposób... droga strona
 przed nami... step ten srebrny, koń rzezy
 nie boj się, nie dogoni nas! (Alga drzy) Co
 ci najdroższe? ty się lekasz? ty drzesz!!

Alga... Czekaj mi tak smutno Bohdanie... tak
 smutno... - jak gdyby ci już nigdy nie
 miała potoczyć...

Bohdan. (z zalem) Alga! ty mi nie ufasz?..

Alga... Oh ufam ci ufam, tylko czy ci to
 mówię, lecz ja nie wiem co mi jest,
 przeczuję jakiś nieszczęście, ty
 nam się tego planu, czy nam co
 nie przeszkodzi, czy potrafię do pro-
 wadzić go do skutku!?! - Bóg nie boję
 den może wieści!

Bohdan... Alga! Kiedy ja wierze, ty strasz na
 dzieje, a tutaj strach się ty i wierzy!

Alga... La strach nam pośrednika... sami nie
 doprowadzimy do niczego, droga strona
 porozumieć się będzie trudno!.. a tak

sie boje wpaść w ręce Fridericha... by
nie wiesz Bohdanie jak oni mniej więcej
dręsz, a Wilhelm jak mi się berstynnie
re swoją mitoseię narsuca! - A seror
gdy się formalnie ojeu mojemu
osmiarłszyt, będzie mniej przesłodovat
jeszere berkiej, - a je to maue knoie;
koge się z moją mitoseię wla ciebie i
erekae... erekae, kto nie jak stugo?!

Bohdan... Olga moja, Olga! ty taka byśi panie
mgina, taka mydrnata, dzieś dręsz
jak mate dzieci! - kerprietas tyje
wla mniej, pnieś jeszere droczy, - a
pnedewaryskiem ufaj mi!

Ja eij tak kocham, tak berdo kaa
cham, jabym wolat knoie najpotwor
niejere mgki, niri jakree na kraj
jedną tyje nylonę... Ktoiej forstry
mae - niestety nie jesteu wstanie!

Olga - (z usmiechem) Ja jeś nie ptaere, jesteu
spokajny, moe, byty ei postuszny!

Bohdan - Od dzieś pa 2 miesiece, erekaj tu na
mnie, ber padnych przygotowan, ber
kwoertownosci, nie bierz nie z domu,
nie, ciebie dyeko pragne, ciebie ehez
tyś moim najwiskrym skarbem.

Gdybym się w ten dzieś nie pjerit,
pny jak w mesteprny i erekaj, nie pamiody eij!
A seror eres jechaie. Najkan sam
ereka

11
[ustają obaj]
Olga.. Oh takie kłótnie myśli snują mi się po głowie,
gdy sjęcie dowię się wszystkiem.
[po raz plecami ich w poproszek weny, prześlotał się
stary Triderich, stęchał jego ustumiony śmiech,
zadawali obaj i obejowali się]

Olga.. [tuląc się do niego] kogo jest? Ktoś tutaj musiał
być, ktoś nas podtachował!

Bohdan.. Nie nie najdroższa! nie oberiaj się
nie było nikogo, to ktoś mać nadziat...
[stęchał mienie konia i co raz większy szum
wiatru] stęczył? - czas mi już w drogę
od staj na dwa miesiące wstępnij mój
tu, a teraz bęć kłótnia! [tulija do siebie
i cętuje wrotaj]
Kiech ci Bóg nada sity, bęć sniwoła
mginie te przykrości które się jęszce
wstępnij tutaj!

O: gdybyś mógł oddać je w siebie;
potawa sęcia sębetbgu na to..... ale
nie stęty... [sity obaj razem i przyklykają
na stopniach kęplierki]

Olga.. Bohdanie! cokolwiek nas spotka, ja ci
przyjiję tutaj; a bęć Boga tam wstępnij
tego i a bęć popiotoł mej matki tu sępnij
sępnijajęch, je miernę ci bęć do śmierci!

Bohdan.. Amen!

Sawa.. [zjania się niespokoięnie i mówi jak cęba] Amen!
[obaj kryją się z kęplierki]

Bohdan. - Kto tu?

Olga. - O Boze! To ty Sawo?

Sawa. - To ja kniazionno; bytenu sriodkiem wa-
nej pnyiegi i nie bojcie się!

Sawa was niemy koraci; on was nie
zdraci; ... prokej dopomoze jielci
jedn pomoc od niego pnyimicie,
Bytbyu się was nie pokarywat, ale
chistenu was odrzedz...

baron Friderich p. Agd wrocat, muist
was midziei... ponizra spieszcie
się! - a was kniazionno, Sawa odpro-
waci do patacu!

Bohdan. - Dziejki ci sawo! Zamigkej o mojej na-
meczanej; - a ty utochana nierepomi-
naj... ka dwa micigee!

(ziska ją i odchoz)

Koniec aktu II go

Rudek dzieńki niebieski, na prost drzwi, wstęgi po
prawej trochę na firankami, obok Klermnik i
obok Matki Roskiej. Bliziej sceny po prawej sofa
przed nią stolik, po lewej biurko, wyciej Klawi-
kord, nad Klawikordem portret matki.

Olga potem Księżniczka i potem Withelm i Luzula

[Olga gra dumkę literacką i uczi porazku. Do chwili
wstaje, przystępuje do biurka, wyjmując z niego mi-
niaturę Bahłunów, cętuje i mówi:]

Olga. - Mój ty najdroższy, mój ułochany, ty le
przeszłoś; ty le przeciwności nas dzieli,
ale im większą przepaść świat wykopuje
pomiędzy nami, tem serdeczniej nasze
serca. Tęczę się z sobą i nic, nic
wydrzeć mi siebie nie zdota (prysiadła
ją do serca) chyba sama śmierć.

[Stychać pukanie do drzwi, Olga chowa na górnym
miniaturę. Kniź wchodzi]

Kniź. - Moja córko, przyszedłem tutaj, aby cię
rozmówić się z tobą stanowczo w kwe-
styi twój przyszłości.

[Kniź chodzi, Olga stoi oparta plecami o biurko]

Olga. - Stucham was ojece.

Kniź. - Moja córko, wiadomo ci zapewne od twa-
re baron Friderich skłonił się przysięść
swoje względy; — i dziś wtęśnie przysięst
proszę mnie formalnie o twój wybór.
— Ja, kerkolitem; będzie pierwszym re-
ty nie będziesz i nie możesz mieć

nie przeszkadza. Tym bardziej że nasz majątek jest krajowany i potrzeba nam bezwzględnie ratunku, a taki tylko w swoim kraju możemy znaleźć.

A baron Friderich, - chociaż jego baroniaśtro nie jest bardzo stare, najmiej jednak świeżą pokupuje, którą ma jego majątek utratit.

Znam Wilhelma od dziecka, lubię go, i pewno bytem przygotowany przyjąć go na kręcio.

(Olga wchodzi tajemny, wstęka niepewnie wstrząsanie)

Olga. (zgrozajnie) Ojciec! czyż nie chce się na bardzo rozpisywali, wazje konieczności baronowi Wilhelmu?

Knier. - Jakto? Kłopot? - czybyś miała mi co do namawiania?

Olga. - Tak ojciec, nie jedno!

Knier. - (z wściekłą gwałtem wstaje) Mów!

Olga. - baron Friderich jest Niemcem, a ja Litwinką.

Knier. (śmieje się ironicznie) Dwieciństwo, - przesady; które stare będy wstępiły w siebie.

Baron Friderich ze swoim majątkiem i wykształceniem, jest krajowcem i panuje. Teraz ni si prędko rozpręży; prosię o swoje ręce.

Olga. - (oburzoną) Ojciec! ponikasz siebie i onnie. Nie odmieriam baronowi Kłopotu abym go nie godnym siebie uznawata; ale

song Niemca chociażby penującego nie
roztępnę nigdy!

Kniaź. - (w nieprzyjemnym gniewie) Dziękuję! Jak śmieć
mi się sprzeciwiać!! - Wiesz, że rola moja
jest ielazną i nie jej pretamacić nie
potrefi. A rola moja jest abys roztępnę
song Wilhelma!

Olga (z drżeniem w głosie) Ojere! nie unos się, my
stachaj mnie spokojnie, a dowiesz się, co
mnie skłania do odmowy baronowi, a
szęże że mnie prazumiesz i potępiasz
moje kapastrywania.

Kniaź. (przeżyje) Mnie są swój wtesny, wgrobiany
i nikomu swoich xwen narucac sobie
nie pozwolę; - lecz mów!

Olga. - Ojere! Baron Friderich jest Niemcem, a
ja Litwinka, - on bogaty, ja biedna,
on ambitny - ja dumna, a dla tego
dumnam, że biedna i sprzedawce
się nie pozwolę, chociażby na najniższ
kiszę niższe sklerong roztępnę.

Tobie ojere na utrzymanie wygotowuję
do śmierci, ja ci siężerem nie będę;
nie będę kędaś od siebie nie, nie,
prace wogostawianstwa, na drogę mo-
wego mojego życia (stos jej z powolku spokojny
nabiera coraz więcej miękości, a pręchotli wdrzaniej)
gdężi funije się smutniej drzeba bęże k do
tychczasowego stanowiska z rezononac

a pierze' życie nowe, życie pracy, na
które od razu jestem przygotowany.

Knier'. - Dziękujemy! przeciwieństwo ci się w głowie?

- Ty chcesz pracować? - gdzie? - i
jak byś pracować zamyslał?

Olga - Jesteś wykształcony, mógł być guru,
wernantką w jakimś państwowym domu.

Knier'. - Co! moja córka gubernantką!?

Księżniczka stupa? - co ty mówisz
kierujemy! - niech się do kąt ja
ryje, na to nie pozwolę nigdy!

Bez kłosa róg barona, albo odbronił,
nie; albo się zmieni do tego potropie.

(chce odejść. Olga podbiega, chwyta go za rękę
i przekleka)

Olga - ajee! Wstęgam się na wszystko co ci
jest drogiem i świętem; Wstęgam na
cienie mej matki; Kmieci postanowienie,
krocie stwo baronowi, unskniej mnie
o tego wronieka; ja róg jego
nigdy nie będę.

Knier'. - (odtrącając ją gniewnie) Wstęgam! ..

Ty!... czy dlatego że Tobie rozchodzi
się być stupa, nie chcesz być baronem,
odtrącasz wronieka bogatego, z porządku
dlatego że on jest wkiemem?!

To kaprys, wroniektwo na które nie zech-
wał nigdy!

Olga - (z poronnie wdrzytym spokojem) To nie jest

Kapros; to jest konieczność - [mechaniczny]
 jednem przynajmniej przysięga, której stamieć
 nie mogę i której nie stamieć nigdy!

Knieź. - Przysięga? - co to jest!?! - Komuś ty
 i co przysięgasz?!

Olga. - Młotem i młotem ojciec do śmierci.

Knieź. [prybiega do niej, chwytając za ramiona brzoje i śmiejąc]
 Komu? gdzie? - Kiedy? - czyś umiała
 bez mojej wiedzy?!

[Olga się wyrywa z rąk ojca i wkrada tego myślnik]
 [sowa jej się z rąk gozau ministra. Knieź ją rozbiera]

Knieź. - Jakdo, to on!?

Olga. - On ojciec. [chce podnieść ministra]
 [Knieź ją odrywa i depnie w karku ministra]
 [Olga upada mu do nóg z płaczem.]

Olga. - Ojciec, ojciec! wybawcie! ja jego kocham.

Knieź. - Miler córko wyrodna! Jak śmieć
 w moich oczach wymawiać to potworne,
 to upokarzające mnie słowo!

Ten kotyś... ten kot... ten diabeł
 niewdzięczny!... On śmieć podnieść
 oczy na moją córkę [biega jak furja]

He! gwałtowna! I jam go przegarnął...
 wychował... jam go z wtajemniczonego
 artystycznym... a ~~on!~~ ha! on!
 nie, niemożę wymówić tego wyrazu...
 dusi mnie... ha! przekleństwo!

[Olga na kolanach idzie do niego]

Olga. - Ojciec nie przeklinaj go; on jest najlepszym

najszlachetniejszemu; ... on się jak ojca
Kocha!

Knier. - Ale ja go nie nawidzę! ja go przeklinam,
przeklinam siebie... przeklinam
matkę swoją, która mi takiego
wyródka na świat wydała...
przeklinam gościnę, w której ty na
świat przyszedłeś! wszystkich...
wszystkich was przeklinam!...

Olga pada i mdleje. Knier rzuca rękami i
wybiega z pokoju. Do drzwi Olga się
porusza i jęczy; podnosi lekko, przeciera oczy
po drzwi powraca jej przytomność. Wstaje
retamuje rękę, skryta się za drzwi łopocze
włosy i rzuca się z odkrytą rękami skrzynę
na sofę. - Chwała miłoserbia. Wstaje
przeciera oczy rozgląda się po pokoju
spostreżenie kamarki zdeptane; uśmiecha
się, przykłada rękę i mówi z przeirrami

Olga - Boże - mój - Boże... - jakie się żłacie ma
rycie... jak mi się żyje... ta moja
kniezińska korona...

Chcesz mnie Boże nie stworzył biednej
rooney jemu... pocosi mnie umieścić
na wysoko... a jego na nisko!?
na nisko porownie... gdyż w oczach mo
ich stoisz wysoko... bardzo wysoko...
i ja bym się chciała wnieść na tę wy
sokość... aby szlachetnośc i pracę

dorównać sobie! (sprzykłyka przedobracca Metki Rossiej)
 O! moja matka ukochana, która pierwsze
 miejsce zajmujesz w moim sercu, w jej
 r. wysokości swojej na to ładne, nęzne
 dziecko, tulgee się u stóp swoich i bła-
 gajce kaski, - miłosierdzia!
 Nie odrywaj mnie... nie odpuszczaj od siebie
 boi ty jest jedyna moja nadzieje, je-
 dyna ucieczka; jedyna pociecha dla
 strapionego serca mojego.

Daj mi siły do walki z kłopotem; do
 znoszenia przeciwności; daj mi
 odwagi; niech wytrwam w moim
 postanowieniu, lub cginę!

(stychae' krotki. Olga podnosi się z kłopotem;
 (wchodzi Wilhelm. wstady, z listem tyguncu u krawcy)

Scena II ga

Wilhelm... Wybacze knieziomno że niektóre ber pap
 przedniego opowiadania się, lecz to na
 wyrocziny roczek naszego ajca, który mnie
 stgret, przystat, abym p. ust naszych
 ustgret patwierzenie w moim szerszej;
 które mi już nasz ojciec najtaszkowij
 zapewnit; a które staje mi perne pra-
 ma do nas... - do Ciebie ~~Wielmożny~~
 Algi; i do Anioj miłosiej! (chy je
 (Alge u pót. Olga się usuna i staje u drzwi
 nej postawie)

Olga. — Leue Barouie! prava ktore pan sobie
do mnie rosteisze; a ktore rekomo
ojciec moj nadot panu sa stuzeniem.
— Inedowrytskicu pepominasz barouie
ix nie jesteu korowcu. Ktorqu by
mozna przemarzyć i o ktorqu by
mozna dobić sargu.
Ojciec moj nietyty! — pepammiet
o teui; — pepammiet o wielkiej gnati,
barouieci swego herakteru, nie jesteu
jego kiciekicu, pe mimo praw rod
kiesielskich ktore Bog stoyit na
niego; — a ktorqu ja podlegai wimme;
mimo tej woli jego wieloznej; sley
po ma byc postasenz nie mogg;
Wie mogg kadei gnatta swojej na
kurie; swojemu sercu; swoim
postowarzeniem; aby jego despotyzm
nej woli uszywiec pe doic.
Nie mogg stomać nar danego stona;
nie mogg porwolice sie sprowadz;
symbarciej (Zirong) nie wariantki
kapra byty utozione bez mojej wiaty
i porwolawia. Czyli nie nie mogg
rostei panitzu piong barouie!

Wilhelm. Olga! nie unoi sie! ... Wie unoi sie
pani; abys niewresnego rybuchu nie
pietowata poteu.
Przyserwtem prosić cię o rękę i
serce.

Jeżeli nie zgodzisz się na danie mi objazdu,
jedno potrzymaj dla siebie; lecz drugie
oddaj!... oddaj poni bez restriction
gdzie (zironie) rzępie abys w obecne
potwierzeniu miasta wiele pretendentów
do twojej Korony... bez tronu!...

Olga. - (gnattonie) Panie baronie: roszcie po-
stawie mnie wolno i o przyszłości mo-
ją nie rozstrzygać się wcale. —
Jest ona w ręku Boga; czy sta,
czy dobra dola, mnie spotka; nie
byleż się nigdy na nią użalać.
Moje Korona mi nie przysięży chłopi
bez tronu; — owszem dola mi będzie
do knowienia przeciwności i do stowienia
dumnie, prota niecnocie i obłudzie!

Wilhelm. - (ze smiechem) — I pokładnym mitostakom
które te Korony stotem obryzują; —
(Olga robi ruch gnattony) i nie kwalifiku-
ją się kapetnie dla córki Rikerskiego
byłego megnata, potomka staro-
krytnego rodu; dumnego antenata
i dumniejszej jezere jego jedynaczki!

Olga. - Baronie: przypominać się do Kogo mi-
wiesz, przestań mnie per obżecie i
(wskazuje mu drzwi) zostaw mnie sama
(odwraca się od niego i siedzi przed
biurkiem)

(Wilhelm staje na jej kracie i mówi na
poroz ydosem spokojnym i którym się
stoi i wyderstwo, przebie)

Wilhelm. - Knieziomno Olga. Wilm mnie wy-
rucicie jak pie na te drzwi które
mi wskazujecie; rzeczy jeszcze
najbardziej postuchać; ydyi moje
postawienie nie jest jeszcze prze-
ważone do końca; - a ja, w potwie
drogi nie przystem się cofać!

Olga. - (wstaje i chodząc po pokoju) Ponie ba-
ronie: cokolwiek chcecie mi jeszcze
poradzić; kaperniam was z góry
że zawsze jeden i ten sam rezultat
odniesiecie.

Proszę wam ratem, rozpręcić sobie
drutę wymowy, która mnie z roz-
powiedzi postawienia odwieść
nie może.

Wilhelm. - Na rezultat mej wymowy odpo-
wiam sam przed sobą; a czy posta-
wienie wasze będzie tak silne
i będzie mi to raczej bytu; do się
potwierdź niebawem; ydyi wasze role
się zmieni, co mam nadzieję wkrótce
nastąpi. Teraz jednak postuchajcie
pani; jak stoją wasze interesa fi-
nansowe, które nie możecie zapre-
czyć; są najważniejszym punktem

naszego bycia; a i w mitologii odgrywa
nie mała rolę.

A jstaka: - Byłai poni niebanno kie,
kieszkę rozleptej, lew ike mgłkonej
fortany. - Ojciec nasz witanick
dumny, gwałtowny, depotyarny, potrze-
bował wiele pieniędzy na swoje
szkice i nie raz nie lutekcie my,
brzki które by go Bóg nie głicie, do
tej chwili mogły były poprząkć
gdyby nie pieniądze któremi dorował
sobie drogę; i ślady po sobie "nie
razie uczył i szlachetne, jak na oja
szkiej roży przystało" - racierat

(Oja staje i mówi weraurone)

Oja. - Panie beronie nadczynami mego
ojca nie mam przystało się roz-
mówić! Bóg go brzki!

Jakkolwiek był; nie on takiego
nie uczył, czego by baci się i
wstykić potrzebowat.

Wilhelm. - ~~nie przerywajcie mi pani.~~

Wiele pani utać musisz; wiele
seri tajono przed paniz. Ja natomiast
wziętem na siebie obowiązek; a
raczej semas mniej pani swoim
postępowaniem do tego przusita
aby otworzył nam wery; rozwinę-
lic przegaste sprunki czynów

mojego ojca.

Olga. - Panie baronie moie wszechciężkie
mnie oszczędzić i opuścić; gdyż i tak
wizyta moja przekroczyła pod
każdym względem miarę etykiety
i przyzwoitości; a ~~ma~~ ja nie
mam siły słuchać wstydliwych
niegodnych uwag ani by potępić ojca
przed sobą.

Wilhelm. - Na etykiety przestaliśmy już
pisać. A my Książczyno jeżeli
macie zamiary pójść się w powozy
ze światem; musicie być w porządku
ducho w siłę fizyczną i moralną ubrojeni.
Dlatego nie upinajcie się na dusza i
czarę kląskacie sobie przygotowali, wpełzł
cie do łona.

Ja was oszczędzić nie myślę; wy również
nie oszczędzaliście mnie.

Olga. - [z determinacją siada na konapie, Wilhelm
przyswaja sobie knesło i siada na przeciw niej]

Wilhelm. - Wściekłe zapewne że nieboższemu matki
moja była córką przykrego popa.
I kęś pop wziął magnackiej fortuny, na którą
umiał sobie stworzyć kapitał książka
o tem różnie mówią, pewności jednak niema
niebnych. Koniec, koniec, kapitał książka na
drogie pieniężne, a niedługo oddeje mu
swoje jedyne dziecko; piękne podobno jest

aniot, ale myslite i potulne jak Arana
Loscia pa narogo oja, bo ten miata
kazane; - nie przewidyje jednak jaka
je przystosie ciena.

Ojciec was p. powrotku Kochat swoja
ionq po swojemu; ... namistnie ... gmatko,
wnie p. tyraniz; - owocem Sej mitosci
byliscie wy poni.

W krocie jednak monotonna ta mitosc
zakreta si przykryc ojeu waszemu,
nawscio go ai w koncu przytla.

Zaczat wiec stalesi sobie rozrywki po
za domem i w domu ... znalact przy
tko ... znalact wiele ... ziona wiekuste
o waszostkiem nie smiata jednak sta-
wiec wota milezata, cheista jednak wa-
konec' fortunę (ta was), ktorej ojciec nie
overyktat ta was; powymita w tej miane
pawne kroki; ojciec si w nich dorie-
dziet. Powstata straszna domowa wojna
ktora trwata kilka lat a ktorej poni
nie byted swiadkiem pniebywajce stale
na przoyi.

Wrescie wkatnich lat Kniaz' sobie
nowq ndobyer gwiesi w stepach upolond
pizkny, czernobrazq litwinq, ktory
knesie Kniazowno; - a ktora ten
ortadneta wasyru ojcu, re pozwolit
jej robie' wasztko re sobq, co jej si
podobalo

Nienawisć pomiędzy Hong i Kochanką
rozseta wroście z dniem Karidem,
w krótkie chwile do ostatecznych gra-
nic... - Zarula postanowiła na-
wzrost stojąc na jej drodze usunąć, a że
jej postanowienia smienieją się przeto
w czyn, Kniaziona wroście utrogoną do
mierzy.

(Olga pner ten czas wistowuje sztućkami spo-
kajnie, Karida mamienka w matce wywołuje
u niej silne wrośnienie, na wieś owinę
jaka etucho i wyreptota:

Olga. - Biedna moja mama. -

(Wilhelm przypatruje jej się ze śmiechem
i mówi dalej wolno i dobitnie:

Wilhelm. - Trębyrta w niej lat dwa.

Wokolicy mówiono że wyjechała
nie chce być z mężem.

Pner pnieją tego czasu, Zarula po-
wita dwóch synów. - leć się ścieci
te nie były wrytem przegniej ani je,
Kniazia ani jego Kochanki; - na jej
Wnie rozkier... umoty... w banko
krótkim czasie po sobie.

Skutkiem tak w porę przybytej śmierci
była podobno meta domierza strychniny,
włodana pner Zarulę (Olga patry nie)
(Wniejącego i z wielkim strachem na Wilhelma)
do pokarmów ścieci.

Proba udata sig svietnie! Nikt smierci
nie sprawiat; - rize kniaz p zakule
postanowili p tego korynta! ...
W krotce tez po tam porocila mily
wasa matka do domu leu niebawem....
... umarta w wielkich boleciach....

Nieta to byc cholera jak ojciec mu
zapewnia. ... Drona atoli byla cho-
lera papnieszajac tylko na jednym
wypadku smierci

(Stapi stamiony jak Olga zamdlona pada na
kanape. Wilhelm wroga sig z Kresta
prebiega pokoj; smiej sig szatanisko
pownie staje przed zamblong i upetrzaje
sig w niez chwile mowi:

Ola! poskutkowato! ... Troj ojciec
kobieta Aruzinna; leu ja starami ~~rebiu~~
rebiu potrefiz!

(namizanie) Mam sig kizizatk!
jesto w moich rzbach... sama...
bexsilna... moze sig zmiszidze...
wdepce jak galkin; - nie stowar mi
opora, nie moiesz!

Kochetam sigownie; pogardzates' na
wre... kiz' nienawidze!
Gorkites' mna... kiz' kien odweta
Jeskere nie koniec swoich mgorami.
nie kobje sig jeskere... nie; leu by
do masyt powolnie... wotgd nie

ciemie brego upora, troje dumy, dokad
nie wyizgniesz do mnie ręki prozje
o liście ... lub śmierci!

I w ten sposób się jeszcze nie kabijsi;
będę dzwonyt, ... szpit. ... mparzt...
si pot rzami tych ciocior upadnie i
rzyniesz sama! (zawiera rzes) Ha!
mem kilka rzesos, potrzeba na ciebie,
na troje mparcznie; - zgodzone moje
wteone rzesę jako odwet na troje
wzgerde.

(wzjmuje flakonik z kieneni i przytula go
kilkakrotnie do nosa remilonej. Olga się
porusza. Wilhelm toni. Wbiega Lurula

Wilhelm. - podaj szklankę wody; Knieżanie, podłoto
się stębo.

Lurula patry kpotuśmichem i rzybiega po wodę.
Następnie porusza niogę na tey karatke
i szklankę. Wilhelm je odbiera od Luruli
i skarcuje jej równocześnie drzwi. Lurula
wychodzi. Wilhelm stania tece na

stolierku nalewa wody do szklanki przytępuje
do Olgi, kiene ją kpot, setka i przysuwa jej
szklankę do ust. Olga patry na niego
wzrokiem nieprzytomnym i nieruchomym
Następnie odwraca się w stronę Wilhelma
któremu szklanka z rzesę wypada i mowi
gnattonnie rozgnije się z niedzenia

Alga... Jak śmieć jeszcze znajdomie' się tutaj?
 Proszę! podty kucholere! proszę z
 moich oku - z mego domu!
 Keles ten dom swój wrotę; Keles
 mnie swoim zabujerem odtechem
 proszę!...

(stoi u groźnej postacie wskazując na
 drzwi)

Hilhelm... (szederer) Ja baron Friderich królem
 wola przed cōrtę wbródniama i ko,
 szankę Bohdana...

(Kłania jej się nisko z szedererem
 i wychodzi)

(Kurtyna spada)

Koniec aktu III-go

Cela w rycy. W górę okno rekrutowane przez które
przekierują się brykady. Słychać gromoty i od
czasu do czasu uderzenie piorunu.

Wielkie tapczan, stół, na stole chleb i roga.

Olga siedzi przy stole i krząta ukrytą wótkę,
małach, a za każdym uderzeniem piorunu drży.

~~W~~ Lochni i wstaje podchodzi na przed sceny
Konglona i przerwiona mówi:

Olga. — Wszystko stracone, wszystko! On tam przy,
jakiś; a ja tu, spotniona, zamknięta
jak ~~nie~~ strażniczka strażniczka!

O'Boże żeby go przestraszyć przynajmniej;
aby się tutaj nie pokazywał; — aby go kto
nie spotkał... Byłby zgubionym!

O gdyby Sena! Sena, gdyby go tu upu-
szczono! — Gdybym go mogła postać do
niego!?

(Słychać szmer klucza w zamku. Niektórzy Larula
Olga nie wstępuje odwraca się od niej i siedzi
przy stole)

Larula. — (zudana i zpotroszona) Knieziowno Olgo!
przywilejem się dowiedzieć jak się macie?
czyście nie stębi, i czy czego nie potrzeba
jacie? —

Olga. (obojętnie) Potrzebuję spokoju. Lubię
mie samą.

Larula. — Knieziowno! wy Sena kocha jakby
mam się najlepiej widzieć. Nie pamięć,

najcie o tem, ze siekicie w trawie na apori;
Kniez i my rozusey chcemy tylko naszego
dobra; - a wy nam sig na to odptacacie
niekierpnościz.

Olga - Nie zapominaj o tem, ze jesteš moja
staga i szejki x kgt natychmiast!

Lurula. - [zastawic] Staga nie staga moja
Knieziorno! - Lomre mam tutaj wiedz
znaczenie nie wy; i jedno moje stono
more was wyprowatcie x wipionie; -
a more takie wtopieć was tak dele.
Ko. ... tak gteboho, ze nawet oko waszego
wrochonego dojreci was nie widta!
Oj! to czy to warty, ten sktapić, ten
znajduć, aby wy knieziorno tak sig
w nim paslepili!

Olga. - [z nejwisknem aburcizim] Alex! i tygnos sig
rozumier?! - grozi troich sig nie
lepkau.

[Kniez rjaria sig w edroicoh i stury ostacie
stona. Lurula urua sig do niego:]

Lurula. - Styrzycie panie jak ona mnig
sroktuje? - Ja moje dobre chcei, ka
moje przystugi; ona mnig jak ostatnig
ka stni mynuca! [ptare]

Olga. - Ojere! kniosz od siebie najstiznig kore
leer nie ker mi pnosie, kej. kej.
Kobiety! - Ja nig pogardzam!

Kniez. - Nie pogardzee, leer stanowei ci ja

rozchoraj! Jak swoją opiekunkę, jak
matkę! Rozumiesz?!

Ojca. - (oburzon) Ojciec! nie wymierzaj tego stawa!
nie bluznij!... Ona?! Ha! ona?!
Zabójczyni mej matki!

(Zedryga sobie swym rękami. Gurula uciska)

Kniaź. - (Angeży się zgniewu) Wieszczona! Co ty po-
niekłada?!... Czy ty wiesz że ja
cię mogę rabić na to stawa?!

Ojca. - Ojciec nie usmiecha mi się rycie,
lecz nie obciążajcie jeszcze moją śmiercią,
waszego sumienia... Kniazin...
Wiem... wszystko!...

Kniaź. - Ha! potworna! Ty zyjiesz jeszcze! - Ty
śmiesz z ust swoich wyrzucać te
stawa ty!... mnie w oczy!...

Ha Bore! jeżeli ty naprawdę jesteś
pieli jesteś taki wszechmożny i wszech-
władny... Kłosego nie usmieciars i ja
niej chwili tej wyrodnej córki!

Kłosego te piorany wszystkie
u niego nie awerę (grmoty i bęszelawice nie ustają)
Kłosego ona rycie... jeszcze rycie
czy ja sam koniecznie mam ją
rabie!

Ty wiesz o wszystkim!?! he!...
A czy o tem wiesz jak nie je i robieć
swego ukochanego ja namordowateu...
je matka jego była moją kochanką

Olga se strasnoju jkicu pada na kolena /
 Kici. - fla! niekietziatas!?! ... Dowiedz sie mize i
 pizeli mess jessete samienie i otrage
 nesgo sotic na matzianka ... a ja
 jako prezent slubny daje wam moje
 przekleństwo!

(Stychai strasny huk i piron w palojce pnae otno
 zabija Kniazia)

Olga. - Ojere! moj ajere! (pada na krotki ojca)

(wchodzi Wilhelm, z porzektu pnerazony, protko
 jednak obryskuje przytomnosci, przytupuje
 do Olgi podnosi ja. Olga nieprzytomna
 abtykana mowi powoli:

scena IV

Olga. - Boze... Boze... gdzie ja jestem...
 co sig tu szato?

(Wytienia simekla scene) a... jak tu
 ciemno... w moim sercu taka burza.
 (odwraca sig do Wilhelma nie poznajze go)

A ty Bohdenie, czemuś tak smutny?...
 milerysz?... Na czego? milerysz?...
 Kuzit ezeka na nas... ja juri ubrana.

Rhodi! - step szeroki... Weliki... nikt
 nas nie dogoni... uciekajmy!...

(Biegnie do drzwi, Wilhelm smieje sig ytoino, Olga
 sig odwraca pnestawiona)

Wilhelm. - Nie uciekniez mi moja Kniazionno,
 Zapowino! - Isis ja sig biorz pod mozig
 a pierke i rownie sita na swiece

wydrzeć mi cię nie zdoła!

(chwyta ją i cętuje namyślnie. Olga mu się
wykierała i krzykiem i uciekającą potęgą
w rękotki Kniezia i pomału je. Kłęk
i mówi (krajem przystanów):

Olga... Ojciec przebierze mi... przebierze swoje
mu niesreśliwemu dziecku!
Kosie moje stona, moje niebaerne
stona ciebie zabije; lecz Bóg mój
Ty widkisz; - jam jego śmierci nie
chciała... Jam wie wienna!... Ty
mnie przekłotes' ojciec! - przekłotes' jego
(namyślnie) i takim błogostanienstwem
opuszczes' sierotę; ale Bóg tego prze-
klenia nie wygładzi!... On się u-
liduje nad nami!... On nas po-
drwignie i nieboli (niech powoli) on
potrzebie tego wziać co na mojej dro-
dze stoi; - a ty, ty nam i tam
tego świata potłogostawisz.

(Kłęk milerze i opaszerowaną stronę Wilhelma
stoi na nią pochwili mówi namyślnie:

Wilhelm... Słuchaj Olga! Ty Kochasz Koimtego,
ale przysięgam ci tu, na te rękotki
swojego ojca, że moja albo ni-
czyja w imię nie będzie!

Choć! - podaj mi rękę (szerone miękkim głosem)
pogodź się i koniecznie się... ojciec nas
do siebie przetransport... Nie sprzeciwiaj

sij jego ostatniej woli! Ty wiec co bylo
 dawniej; znasz cety pnestose jego... troje
 niewisko odkryta plama; postajesz na
 swiecie bez groza; bez sposobu do
 zycia; swiat soba pogarki. Byle
 cig wstawiac palcami jako coby
 strodniarsa! — Spa cig chce z tego
 upadka podkignac; — chce cig okryc
 swoim niewiskiem; — chce ci zapom-
 niec pozycze, — to jebno moze cig
 uratowac choz ja cig Kocham, ...
 zapomnijmy z przeszlosci... przyszlosc
 przed nami choz!

(chce ja podkignac; Olga go odpycha podnosi cig sama)
 Olga. — (zupetnie przytomnie) Lenie baronie! Wszystko
 ste coscie mi uczynili; si do ostatniej
 knienegi; wszystko nam pnetacham...
 lecz prozyc, prozyc jak o Teske zostan,
 cie mi wolno! — Wescie sobie wszystko;
 ja z god nie nie chce; najmniejszej stw-
 bnostki; bo by mi przypominata naj-
 straszniejsza chwile mojego zycia;
 a ja chce o nich zapomniec!
 Zapomniec o wszystkim!... Zapomniec o
 was!...

Wilhelmu (zestojaz) Ka! Wipe jerrere mny pogardou!
 ty swiem kisioj odruccz mojq pomoc,
 mojq rpe, (zapalajz sig) O Wierucyno
 strasznie sig pemszere na sobie!
 strasznie!...

jestes w moich rękach, czy ty wiesz co to
znaczy ?!

Olga. - (spokojnie) Jestem w rękach Bogu!

Mi Chelmu. - (zamięta się trochę) Stać! nie chcę być
moją żoną; bój się moją Kochanką!

Robiłem wszystko aby cię podnieść; sama
się bojęs do upadku... Upadnij..

Hła!... bóg cię mnie lutnie rozdrobi,
cili, jak rozdrobili Guruli swemu
ojcu!...

Leż przedtem, próbuj ci jeszcze
inną niespodziankę!... Hła som..
sta!... straszna pomsta cię czeka!

(wylicza Olga pada kamfłone)

Koniec aktu III-go

AKT V ty

Scena ta sama co w akcie II gmu.
Wicziot, księżę wchodzi. Eltöt, stopa rami.
~~Na stopniach kapliki do kapliki~~
Dwóje straż, między innymi kapelone.
Na stopniach kapliki siedzi Sawa
i gra na skarbanie dumki.

Sawa, potem Olga i wszyscy.

(Olga wchodzi z lewej strony, w białym
stroju literackim, z wianem i wicziem
na głowie i miori z lekkim abtykaniem)

Olga. — Sawa ty sam, nie ma więcej mi,
kogo?

Sawa. — (wstaje i patrzy z współczuciem na Olgę) Sam
kniezianno. (na stronie) Bóg Boże, aby tu
więcej nie było nikogo. . . .
(jawnie po chwili) ciekawem na was knis.
ziorno, aby was przytrafił!

Olga. — (spokojnie) Co mówisz Sawa? .. nie ro,
zamiem ci? .. Knie. teraz tak dobre,
takam spokojna; .. stary baron
wprawił się do pałacu, i jest dla
mnie bardzo uprzejmy.
Luzala mi mieszkać; dokąd nie roz,
porządke swoim losem.
Wilhelm mnie już nie brzydzi; .. ja je,
chet. .. niewiem gdzie? .. ale go
nie ma. . . . Nawet Luzala stała
się dla mnie lepszą. . . . serdecną. . . .

ja wspomniatam o wszystkim...
Ja o wszystkim przebaczyła!...
O! bo dziś! dziś, kiedy sergijcie
uśmiecha się do mnie
(sera uśmiechnęła się gorzko) dziś, kiedy
mój najdroższy jest... jest może
już nie daleko... dziś ja bym
cały świat wzięła w objęcia.
(śmieje się. sera na stronie:)

Sera. - Chierurgilina! obtykanie snów
powraca!... Ha może lepiej żeby
ją nigdy nie opuściła!

Olga. - (postrachem i lękiem smutnie) ale oni
tu już powinni być: - nie widzi
ich... może jakiś wypadek... gdzie?
Boże... mój Boże!... co
mi gwarantują patetycznie, to znów
zagadanie... (patrzy na siebie) o! o! o! o!
deż się sawt?

Sera. - Co knierionno?

Olga. - Gwarantka... gwarantka, patetyka
i... upadła na kolana!... To
była moja gwarantka sera!...
(zamysliła się smutnie)

Sera. - Knierionno stuchajcie! Ja wyjde na
prosciu poniera; może go spotkam
a będę nęglit do pospięchu; i aby
nam dać znać że się zbliżamy by-
de grät naszq ulubionq dumbrę.

(na stronie) Okiemogę jej odbierac' ostatka
nadsieji; chociaż ja przezworam jakiegoś
mieszczanie... (głosno) Bóg z wami knia,
ziorno, wyjde nie daleko.

Olga. (smutnie) Bóg z tobą! -- (siada na ka...
(mieniu po prawej. pochwili milczenia. mówi)
Nie widać nic, i nie słychać nic. Hiady
tylko skumi sam daleko w stepie i on
mnież taksy (słychać skum niestr)
(Olga kłota, przykłada ucho do kręmi nester,
skuje; po chwili wstaje i rozparłym
wywarem smony rozgląda się po drodze
moriye przedko:

Bohdanie! mój drogi Bohdanie jak mi ty
stego wazem czekać na siebie...
A ja się tak krocham, ja tak umieram
z niecierpliwosci.

(niekt. nawiast, słychać krzyk furzyjka Olga wstręta)
Ach! jak tu zimno;... Dreszcze mnież
przechodzi... Świece wypala się w ka...
plicy; bęzie nam ciemno do ślubu
siada na kamieniu, onija się welonau, iedki
(jak aspiona. Po chwili poczyna bęzie ci...
cho nacie'. Śmieje się:

To nasza pieśń weselna. Sawa nam
je bęzie grat... Loversky Sawa, on
mi nasze wiernie staryt.
(stuka z natrzoną wagą) Tę! idę!...

wygra się z siekaniem nawiąduje; zdala
wlatują barko wieko świątki muzyki
co ser wyrażniejsze. W strony i ruchaak
Olgi melaje się na przemian: radość
przestrach i obłąkanie. chce mówić
nie może. staje ostapiata. Zdala już
wyrażenie dochodzą świątki marza
i etabnego. Olga zaczyna biegać po
scenie rozpaczliwie i śmieje się
nerwowo, a gdy już dobrze stykają
sokt muzyki, choźci powoli przedem
sceny i na smutnym uśmiechem wygra
wianek z góry terga, ruca, poimiej
welon w sokt muzyki terga na ha
wotki i coer Amozilowiej ogląda się na
droze. Z prawej strony wchoźci ot.,
szak popnietkany muzyka. 4 lutki
niog mary se kutohami Bohdana, na
nimi idzie maich, pakaptarony.
Zatrzymują się na środku stawiog ma.,
ry. muzyka grać ustaje.
Kniak waje ogła znak, lutkie
odchołog. Kniak rblira się do Olgi
mówiąc:

Wilhelm. - Pani! przyprowadziłem nam na tę
nocną sekatogę nowego ukochanego
a je was sam przegne pobtozosterie,
(śmieje się z ruca hetit. Olga poznaje
w nim Wilhelma i odsyduje.)

(przytomność, Petry na raty, poznaje
Bohdana i ze strasnym krzykiem pada
martwa na nie.)

Wilhelm. (zgnębienie) ha! przekleństwo
twoje... więc cześć piętko umi, to
się przecie mnie i ty nawet
po śmierci musicie należeć do
nie!... (biega) Nie... nie...
i kam was moja pamięć do-
sięgnie... ja was rozdziele...
ja pójdę za wami i niecierpieć
ceją niecierpieć będę was przesładowat!
(wymuje z rąk para wtyłek i przebiega się
z lewej strony wbiega stary Fryderyk
z prawej Sawa.)

Fryderyk. — Wilhelmie! mój synu!...
Boże! — jak nie rzyje! —
(patrzy się i mdleje)

Sawa. — Palec który się dosięgnął zbrod-
niarstwa! — Czy damnym sercem bę-
dziesz ze swojego brata?...
Ser jestere nie koniec...
Oj był rzyt, — aby się pom-
ścić tych dwoje!
Kniezionno!... Bohdanie!... ja was
bógostanie (robi krzyż nad ich zwłokami)
Tu was pochowam; tu was będzie
spokoynie i bogo....

1.
Sam Masną ręką grób nam wy-
kopie... sam utrze... a po-
tem na pożegnanie zegrom
nam dumkę weselną (ty gońtaris)
a potem roztrząsam swoją
kuchnię o wasz grób - a weźmie
do ręki piekarnik i nie sporne
paki nie pomarzę was!
Tak mi Panie Boże dopomóż!

Koniec





Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.